

LUBOMIRA BENDIK ur. 1927; Stanisławów

Tytuł fragmentu relacji	Wybuch II wojny światowej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, wybuch wojny, wojna, rower, początek wojny, rowery dla wojska, bombardowanie Lublina, bombardowania Lublina, szpital wojskowy, ulica Narutowicza

Wybuch II wojny światowej

W 1939 roku ja wróciłam z mamą z wakacji chyba na jeden dzień przed, chyba 29 albo 30 sierpnia, tak że tuż przed. No i mówiło się o tym, że ta wojna już miała wybuchnąć i rzeczywiście 1 września wybuchła. Mieliśmy takie dyżury, że gdyby było bombardowanie, to żeby zawiadomiać wszystkich lokatorów, żeby schodzili do piwnicy. Szyna tam wisiała żelazna i w to się młotkiem czy czymś uderzało. Co dwie godziny były te dyżury. Ponieważ ja miałam 12 lat, to uważali, że ja jeszcze nie powinnam, ale bardzo mi zależało na tym, żeby też brać udział w tej obronie, to też miałam tam jakieś godziny swoje i pilnowało się ewentualnie tych alarmów lotniczych i wtedy wszyscy schodzili do piwnicy, albo początkowo do naszego mieszkania, bo my na parterze mieszkaliśmy.

Też z tego okresu to sobie przypominam, że były zbierane rowery dla wojska. I to było na tym placu, który był obok nas, gdzie jeździło się na rowerach i tam była zbiórka tych rowerów, więc z całego miasta przychodzili ludzie, żeby oddać wojsku, bo każdy chciał wspomóc w jakiś sposób. Ja nie miałam swojego roweru, tylko taki starszy rower ojca, no i oczywiście poszłam z tym rowerem, żeby go [ofiarować]. I tego roweru nie chcieli przyjąć, bo jakoś miał kierownicę nie taką. W każdym razie bardzo taka zawiedziona wracałam stamtąd, że tego roweru ode mnie nie przyjęli. Ale może też i w pewnym sensie uratowałam się, ponieważ jak złożone były te rowery to one dość błyszczały. To było, może drugiego [września] - nadleciały niemieckie samoloty i widząc te błyszczące takie w słońcu te rowery, spadły tam dwie bomby, z tym że trochę z tych rowerów się zniszczyło. Jednego z panów z naszej kamienicy, który też z rowerem tam poszedł, przysypała ziemia i on na dwa dni stracił słuch, ale potem odzyskał i jeden z lokatorów, młody taki człowiek, został ranny i pamiętam, że do nas go przynieśli. Ranny był w głowę i jakieś opatrunki mu się zakładało. Bo to było bardzo duże bombardowanie 2 września. Akurat były imieniny mojej mamy. I potem za tydzień - dziewiątego września [było kolejne bombardowanie]. Wyglądało to przerażająco, bo tłumy ludzi przesuwały się - jedni szli w jedną stronę, a drudzy uciekali w przeciwną, bo taki był chaos, że zupełnie nie wiedzieli, co robić ze sobą. I pamiętam właśnie z jakimiś poduszkami, na twarzach ogromny wyraz jakiegoś przerażenia, bo nikomu z nas się nie zdawało, że to jest możliwe, żeby ci Niemcy nas bombardowali, że to jednak my tych

Niemców pokonamy, no ale niestety było inaczej.

Na Narutowicza już w trakcie - nie wiem, czy już się zakończyła wojna czy były działania - był niedaleko naszej szkoły, to była szkoła Unii Lubelskiej, tam był założony szpital wojskowy i moja cioteczna siostra, która była już po maturze, to pełniła tam rolę siostry nie mając właściwie żadnego przygotowania, tylko takie jakie było w szkole. Ona tam pracowała i cała nasza kamienica zobowiązała się do przynoszenia zupy do tego szpitala. Bardzo duży był kocioł, tylko nie wiem czy to kupiony był, czy to był nasz, i gotowało się u nas w domu, przy czym każdy z lokatorów jednego dnia gotował jakąś określoną zupę i niosło się. Chłopcy zanosili ten garnek, przez uszy przeciągnięty był chyba jakiś drąg, 20 litrowy ten garnek i zanosili to do tego szpitala. Cała kamienica brała w tym udział. Ja sobie przypominam takiego żołnierza ciężko rannego. Nazywał się Dziubiński, tak mi się do dzisiaj zapamiętało to nazwisko i przynieśliśmy wtedy krupnik i on tak mówił: "Oj, ja to bym sobie zjadł takiego barscycku, bym sobie zjadł". Wobec tego przyszedłem do domu i mama zgotowała specjalnie barszcz dla niego i na następny dzień mu zaniósłszy, ale już na następny dzień on był tak ciężko chory, taki ranny, że już nawet nie bardzo jadł i tak do dzisiaj mi żal, że on nie zjadł tego wtedy, kiedy miał taką ogromną ochotę.

Data i miejsce nagrania	2000-09-14, Lublin
Rozmawiał/a	Milena Migut
Transkrypcja	Milena Migut
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"